


**KRYSZTOF KRÓL**
*redaktor wydania*

**D**ziś trudno usprawiedliwić niemożność pomocy potrzebującym brakiem czasu. Organizacje charytatywne, w tym także Caritas, stwarzają obecnie bardzo szerokie możliwości wyciągnięcia ręki do ludzi w potrzebie. W trakcie przedsięwziętych zbiórek przy kasach sklepowych czekają na nas wolontariusze, w specjalnych koszach koło naszych domów wystawione są pojemniki na odzież, a w telewizji proponują nam wysłanie SMS-a, by pomóc konkretnej osobie. Pomagać można i warto na wiele sposobów (s. III i s. VII), bo wtedy przecież stajemy się lepsi. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Kobiety AMAZONKI
- Parafia w STAROSIEDLU

W Wielki Poniedziałek biskup odwiedził więźniów

## Czekamy na was

– Nie przybywam tutaj z urzędu, ale z potrzeby serca – mówił bp Stefan Regmunt do więźniów głogowskiego zakładu karnego.

Zanim bp Stefan Regmunt rozpoczął świętowanie Triduum Paschalnego, u progu Wielkiego Tygodnia spotkał się z więźniami i pracownikami zakładu karnego dla mężczyzn w Głogowie. – Znaleźliśmy się tutaj z różnych powodów, niektóre są błahе, a inne to drobne kradzieże, oszustwa czy włamania, ale tak naprawdę do więzienia doprowadził nas jeden wspólny mianownik, czyli żądza pieniędzy i bogactwa – mówił witający gościa więzień. – My, skazani, nie mówimy, że grzechu nie mamy i dobrze robiliśmy. Sami się wtedy zwodzimy i boimy się prawdy. Wielu z nas przychodzi na cotygodniową Mszę św., by prosić i dziękować za cud przemiany, jaki się w nas dokonuje – kontynuował.

Biskup powiedział więźniom, że od wydarzenia lat w Wielki Po-


KRYSZTOF KRÓL

niedziałek odwiedza zakład karny, aby być z tymi, którzy nie mogą normalnie przeżyć świąt z powodu uwięzienia. – Przez to chcę powiedzieć, że na was czekamy. Czekamy w parafiach, czekają wasze rodziny – mówił więźniom. Bp Stefan zapowiedział, że w kolejnych latach, księża biskupi będą w Wielki Poniedziałek odwiedzać zakłady karne. – Żebyście mieli świadomość, że to, co się wydarzyło,

**Dla więźniów spotkanie z biskupem nie było obowiązkowe. Przyszli, kto chciał**

nie może być finałem waszego życia, tylko początkiem refleksji i okazją do pewnych postanowień, abyśmy mogli rozpoczynać nowe życie – wyjaśniał.

Od ubiegłego roku kapelanem głogowskiego więzienia jest ks. Sebastian Kluwak, wikariusz z parafii pw. NMP Królowej Polski. Osadzeni mają okazję do cotygodniowej Mszy św., indywidualnych spotkań i specjalnych konferencji.

**KRYSZTOF KRÓL**

## ŚWIĄTECZNY PREZENT DLA SYLWKA


KRYSZTOF KRÓL

**N**ie spodziewałem się tego – mówił szczęśliwy Sylwek chwilę po tym, jak otrzymał specjalistyczny wózek. Ten prezent, za pośrednictwem diecezjalnej Caritas, przekazał Urząd Miejski w Zielonej Górze, który otrzymał elektryczne wózki od Holendra Petera Verhees'a. Przypominamy też, że ciągle trwa zbiórka na nowy dom dla rodziców i rodzeństwa Sylwka. Państwo Krystyna i Roman Wysoccy ze Skwierzyny wychowują niepełnosprawne trojaczki. Pieniądze można wpłacać na konto Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej: 07 1020 5402 0000 0702 0020 5716 z dopiskiem: „Dom na Święta”. Potrzebne są też materiały budowlane. Kontakt w sprawie pomocy:

**Sylwek testuje z tatą nowy wózek**

Anna Łosińska, koordynatorka projektu: tel. 509 205 260 lub e-mail: [alosińska@caritas.pl](mailto:alosińska@caritas.pl). ■



## Wielkanocny dar



MAGDALENA KOZIEŁ

**Krew oddaję od osiemnastego roku życia. Po wypadku kolegi, który potrzebował krwi, zgłosiłem się i tak już zostało – mówi Henryk Kardynał z Kożuchowa**

**KOŻUCHÓW.** Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Wiarus” zorganizował 15 marca w parafii pw. MB Gromnicznej akcję poboru krwi pod hasłem „Wielkanocny dar życia”. Od swego powstania w 2002 roku klub zorganizował już jedenaście

takich akcji w parafii i 31 w całym mieście. – Do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze dzięki nam trafiło ponad tysiąc litrów krwi – mówi Paweł Stefan Rychlik, prezes „Wiarusa”.

## Wokół kół

**MYŚLIBÓRZ.** Jak założyć Szkolne Koło Caritas? Trzeba uzyskać zgodę dyrektora szkoły i prosić o zgłoszenie chętnych do centrali Caritas w Zielonej Górze. Dowiedzieli się tego uczestnicy spotkania w Domu Rekolekcyjnym Sióstr Jezusa Miłosiernego. Przyjechało tu z opiekunami ponad 40 uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Były też delegacje już istniejących kół. Wśród nich gimnazjalistki z Jerzmanowej z katechetką Grażyną Wyrwas. – To dobre doświadczenie. Nie wiadomo, co będziemy robić w życiu – mówią o swym zaangażowa-

niu Honorata Kotowicz, Paulina Jankowska i Patrycja Krajewska. Absolwentki tego gimnazjum przeszczepiły ideę SKC do glogowskiego ekonomika. – W naszym kole działa teraz około 20 osób – mówi opiekunka Stefania Wiśniewska.

W diecezji istnieje już około 30 SKC. Do najaktywniejszych ks. Andrzej Kołodziejczyk z diecezjalnej Caritas zalicza koła w Sulechowie, Klenicy i Strzelcach Krajeńskich. Członkowie tego ostatniego dzielili się swym doświadczeniem z uczestnikami spotkania.

**Kinga Straus, Józef Strycharz i Klaudia Szulczewska z gorzowskiego elektryka chcą z katechetą Sławomirem Wremblem założyć SKC i pomagać m.in. w hospicjum**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

## Dzieci z różańcem i radiem

**GŁOGÓW.** Regionalne spotkanie Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci w Niedzielę Palmową zgromadziło w kościele pw. św. Klemensa ponad 400 najmłodszych z ponad 20 kół nie tylko naszej diecezji. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Stefan Regmunt. Obecna była też założycielka PKRD Madzia Buczek (na zdjęciu) oraz o. Piotr Dettlaff z Radia Maryja.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

## Co miesiąc jak sługa Boży

**PARADYŻ.** Mszą św. w WSD bp Stefan Regmunt rozpoczął cykl spotkań z alumnami. – Chciałbym naśladować przynajmniej w części postawę sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty – mówił, wspominając praktykę byłego biskupa gorzowskiego. – Dojrzały kleryk na wzór Chrystusa składa swoje życie – chociaż nikt mu tego życia nie zabiera – w darze Bogu, dru-

giemu człowiekowi i Kościołowi – zwracał się w homilii do kandydatów na kapłanów. Biskup wyraził nadzieję, że spotkania pomogą mu poznać seminaryjne środowisko. – To umożliwi nam lepszy kontakt. Mam nadzieję, że dzielenie się wiarą i doświadczeniem księdza biskupa będzie nas umacniało – mówi Dawid Markowski z Kolska, alumn I roku.

## Stop pedofilii i pornografii

**GORZÓW WLKP.** Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna realizuje akcję: „Pedofilii i pornografii dziecięcej – stop!”. Oprócz billboardów, mieszkańcom rozdano 42 tys. ulotek, a do różnych instytucji i organizacji miejskich trafiły plakaty wraz z opracowaniem dotyczącym zjawiska pedofilii i pornografii dziecięcej. Kampania ma na celu podniesienie poziomu świadomości społecznej. – Musimy stale pamiętać, że tam, gdzie są dzieci, czyhają pedofile – wyjaśnia Iwona Filon-Król, autorka kampanii i dyrektor ds. społecznych i zarządzania. – Nie chcemy przerażać, tylko uwrażliwić, przypomnieć o tym, że miłość w rodzinie, ciepłe relacje, udana komunikacja i wiedza o



Rysunek 12-letniej gorzowianki posłużył za symbol prowadzonej akcji

własnych dzieciach są zaporą przed pedofilami i dziecięcym pornobiznesem – dodaje.

## Mistrz u Ducha

**ZIELONA GÓRA.** Krzysztof Penderecki pierwszy raz wystąpił w Winnym Grodzie. 19 marca w kościele pw. Ducha Świętego poprowadził orkiestrę Filharmonii Zielonogórskiej, Chór Polskiego Radia w

Krakowie, zespół Camerata Silesia oraz solistów. Melomani usłyszeli „Stabat Mater” z Pasji według św. Łukasza oraz fragmenty Polskiego „Requiem”. Koncert wieńczył Dni Muzyki nad Odrą.



Niedziela Miłosierdzia Bożego to święto patronalne Caritas

# Nie spoczywają na laurach

Diecezjalna Caritas nie tylko rozwija już istniejące, ale szuka nowych form działania.

Zaangażowanie w działalność charytatywną w społeczeństwie polskim rośnie, ale do ideału wciąż daleko. A przecież okazji do pomocy jest wiele.

## Są ściany, teraz dach

Z pomocą władz lokalnych, parafii oraz ofiarności wielu ludzi Caritas kontynuuje akcje budowy i odbudowy domów, o których pisaliśmy na łamach naszego pisma. W Nowym Kramsku, gdzie eksplozja gazu zniszczyła dom państwa Tomaszewskich, prace są zaawansowane. – Jeszcze nie mieszkają, ale cały czas coś się dzieje – mówi Anna Łosińska, koordynator ds. pozyskiwania środków. Teraz potrzebne są szczególnie materiały wykończeniowe. Natomiast dom Barbary Nalewajko z Kolska budowany jest od podstaw. Poprzedni niemal w całości spłonął. – Stoją już ściany. Teraz czas na dach. Są pieniądze na więźbę dachową, ale brakuje na blachodachówkę – tłumaczy A. Łosińska. – Zgłaszają się do nas kolejni pogorzelnicy, którym ofiarujemy żywność, środki czystości, odzież czy meble. Słowem, wszystko to, co mamy aktualnie w magazynie – dodaje.

Cały czas trwa także akcja „Dom na święta”, zorganizowana przez diecezjalną Caritas, redak-



cję „Gościa Niedzielnego” i autorów programu TVP „S.O.S. Dzieciom!”. Celem akcji jest pomoc w zbudowaniu domu dla rodziny Wysockich, którzy wychowują niepełnosprawne trojaczki: Sabinę, Sławka i Sylwka. – Na koncie jest blisko 150 tys. Teraz wpłaty się zatrzymały, ale mam nadzieję, że wkrótce znowu ruszą. Obecnie szukamy działki pod budowę domu przy którymś z większych miast, ponieważ dzieci muszą mieć blisko rehabilitację czy szkołę bez barier. Staram się o ziemię w Droszkowie k. Zielonej Góry, należąca do Agencji Nieruchomości Rolnej. Wysłałam pismo i czekam na odpowiedź – mówi A. Łosińska.

**W życie przedszkola zaangażowani są rodzice**  
Na zdjęciu: **Wspólne śniadanie przed Wielkanocą z ks. Andrzejem Kołodziejczykiem**

**W sprawie pomocy potrzebującym z Kolska, Nowego Kramaska i Skwierzyny można się kontaktować z Anna Łosińską z Caritas (tel. 509 205 260).**  
Na zdjęciu: **Barbara Nalewajko z Kolska**

## Podręcznik i przedszkola

W całej diecezji działa obecnie 68 świetlic dla dzieci i młodzieży. Aby usprawnić pracę placówek i pomóc nowo tworzonemu, powstaje podręcznik „Jak prowadzić świetlicę?”. – Kierowanie taką placówką to konkretne obowiązki, wynikające przede wszystkim z ministerialnego rozporządzenia. Po pierwsze potrzebny jest dobry program dydaktyczny, a po drugie rzetelnie prowadzona dokumentacja. Ponadto w związku z tym, że świetlice utrzymują się z dotacji, trzeba wiedzieć, jak zdobyć środki na ich prowadzenie. W przypadku świetlic Caritas trzeba jeszcze położyć akcent na wartość, jakie niesie świetlica – zauważa Mateusz Szymański z Caritas. Powstający podręcznik uwzględni te wszystkie aspekty. – Pierwsza część ma dotyczyć misji świetlicy, druga dokumentacji i procedur, trzecia pracy z dziećmi, a czwarta możliwości zdobywania i dobrego wykorzystania środków na działalność świetlicy – dodaje M. Szymański.

Świetlice to jednak niejedyna propozycja dla dzieci i mło-

dzieży. Działają kluby młodzieżowe i oddziały przedszkolne. Na razie trzy, ale w przyszłości ma być więcej. – Chcemy wykorzystać infrastrukturę świetlic i otworzyć tam działające cztery godziny dziennie punkty przedszkolne, które będą podlegały Ministerstwu Edukacji Narodowej – wyjaśnia ks. Andrzej Kołodziejczyk, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. Jeden oddział przedszkolny działa w Bobrowku, a dwa w Zielonej Górze. Ten przy ul. Bema funkcjonuje już trzy lata. – Pierwszeństwo korzystania z tych przedszkoli mają dzieci, których rodzice korzystają z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dla nich przedszkole jest bezpłatne – wyjaśnia opiekunka Ewa Klimczak. Do przedszkola uczęszcza 10 dzieci. – To maksymalna liczba. Zainteresowanie przynajmniej w Zielonej Górze jest bardzo duże. Już mam listę rezerwową – dodaje.

## Mobilna pomoc

Pozyskanie środków na działalność statutową nie byłoby możliwe, gdyby nie uczestnictwo w różnorodnych projektach. Diecezjalna Caritas tworzy kolejne projekty finansowane ze środków Unii Europejskiej. Prawie gotowy jest program „Świetlice matki”. – Często otrzymujemy od świetlicy telefony z prośbą o pomoc. Dlatego chcemy podnieść standard 16 świetlic w ośmiu okręgach, tak aby z czasem mogły one pomagać placówkom słabszym – wyjaśnia ks. Kołodziejczyk. Ale to nie wszystko. Przy świetlicach-matkach powstaną Mobilne Centra Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej. – To na razie jest w fazie projektów, ale chcemy do małych miejscowości wysłać pedagogów, muzykoterapeutów, psychologów czy doradców zawodowych, aby mogli pracować indywidualnie i grupowo zarówno z dziećmi, jak i z rodzicami – tłumaczy ks. Andrzej.

**KRZYSZTOF KRÓL**



Czczyciele Bożego  
Miłosierdzia mogą  
zaznaczyć na mapie  
kolejny punkt  
pielgrzymek.

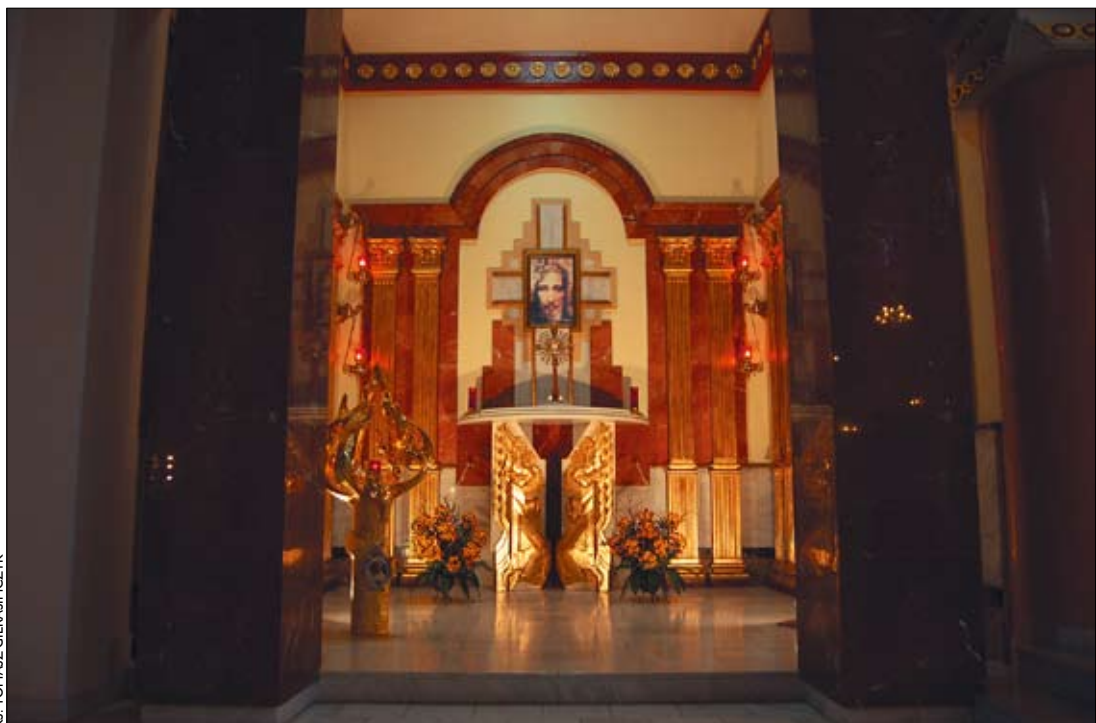
tekst  
**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

**P**o latach przygotowań stało się. Biskup Stefan Regmunt zdecydował, że świebodziński kościół pw. Miłosierdzia Bożego podniesie do rangi sanktuarium. Uroczystości zaplanowano na 22 listopada.

### Niepotrzebny kościół?

Zaczął się w 1987 roku, gdy ówczesny biskup gorzowski Józef Michalik przy wizytacji parafii pw. NMP Królowej Polski zasugerował proboszczowi, ks. Sylwestrowi Zawadzkiemu, budowę kaplicy na osiedlu Łużyckim. Proboszcz wołał jednak kościół. Już wtedy wiedział, że świątynię poświęci Miłosierdziu Bożemu. – Najpierw starałem się o plac. Poszedłem do pani prezes spółdzielni mieszkaniowej. To była ateistka, ale powiedziała: wszystko zrobię, żeby ksiądz otrzymał ten teren – wspomina ks. Zawadzki. I tak się stało. Kłopot pojawił się później. Potrzebne było pozwolenie na budowę. – Urzędnik, od którego to zależało, też był ateistą. Za każdym razem odmawiał. W końcu pojechałem osobiście. Przywitał mnie z rękoma w kieszeniach: „Ja wiem, po co wyście przyjechali. Kościół jest niepotrzebny. Po moim trupie” – opowiada proboszcz. Trzy miesiące później urzędnik zmarł na raka. Zezwolenie wydano.

W 1994 roku bp Adam Dyczkowski wmurował kamień węgielny. Po niespełna pięciu latach prac bp Paweł Socha w 1998 roku poświęcił kościół.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Rok później powstała parafia. – Potem pomyślałem o sanktuarium. Rozpocząłem starania. Dziś kojarzę dwa symbole: kult Miłosierdzia Bożego czekał na zatwierdzenie 60 lat. Ja czekałem na sanktuarium lat sześć – mówi ks. Zawadzki.



MARIA DINA NAZARETTA

Po drodze była pamiętna Niedziela Miłosierdzia Bożego 3 kwietnia 2005 roku. Dzień po śmierci Jana Pawła II liturgii przewodniczył tutaj bp Dyczkowski. – Mówił wtedy: „odprawiłem Mszę św. w pięknym sanktuarium Miłosierdzia Bożego”. Wypowiedział te słowa po śmierci największego z apostołów Miłosierdzia Bożego – wspomina Barbara Janyszek-Latusek, organistka i kronikarka parafii. Tamto nieformalne ogłoszenie wkrótce się urzędyściwni.

### Kamienie i duch

Ten kościół robi wrażenie. Nawiązująca do baroku architektura, górująca nad blokami osiedla, niejednego może szokować. Wokół kościoła i plebanii są sadzawki z fontannami, figury Maryi, Jana Pawła II, o. Pio i Jezusa, którego jedna przedstawia jako Dobrego Pasterza ze stadkiem owiec i psem. Wnętrze świątyni też przemawia rozmachem. Kolumny, złocenia, kasetony, boczne ołtarze. W prezbiterium, oczy-

**W kaplicy wieczystej adoracji płonie Ogień Miłosierdzia przywieziony z Łagiewnik**

Na dole z lewej: **Figura z kaplicy Madonny z Nazaretu – jedyna taka w Polsce**

Poniziej: **Wiele rzeźb i malowideł wykonali tu regionalni artyści**

wiście, obraz Jezusa Miłosiernego. Jest też ołtarz z relikwiami św. Faustyny, na wzór tego w Łagiewnikach, gdzie spoczywa cia-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



ne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

# Agiewniki



PIOTR WĘCŁAWSKI



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

to sekretarki Bożego Miłosierdzia. Widać tu menedżerską pasję proboszcza, ogrom ludzkiej pracy i hojność ofiarodawców. – Nasz proboszcz często zebrze: u św. Antoniego, u Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Któregoś ranka skarżył się, że nie ma z czego zapłacić ludziom. Potem zebrał i odprawił Mszę św. Po południu pokazał mi plik pieniędzy i powiedział: Ktoś przyjechał i dał. Mogę zrobić wypłatę – opowiada B. Janyszek-Latusek.

Rzecz jasna, w świątyni kwitnie kult Miłosierdzia Bożego. Ale jest też coś wyjątkowego. Trwa tu całodobowa wieczysta adoracja Najświętszego Sakramen-

tu. – Są tylko dwa takie kościoły parafialne w Polsce. Pierwszy pw. św. Józefa w Warszawie, a drugi u nas – mówi z dumą proboszcz. W Warszawie adorują już 15 lat. W Świebodzinie cztery lata. – Cały czas ktoś tu jest. Także w nocy – zapewnia parafianka Anna Sergiew. Przedsiębiorca Roman Gwizd ma zwyczaj przed dalszą drogą modlić się w kościele. Kiedyś podróżował z rodziną. Wpadł w poślizg. Dwukrotnie uniknął czołowego zderzenia. Miał przed oczyma monstrancję. Wie, że ktoś poprowadził jego auto. Drugi raz zasnął za kierownicą. Zdołał się obudzić. – To też dzięki modlitwie – mówi.

## Zysk dla miasta

Modlitwa zmienia ludzi. Ci zaś zmieniają świat. Urszula Miara mieszka w sąsiedniej parafii pw. św. Michała Archanioła. Z pracy w pogotowiu Gminnej Komisji Zwalczenia Problemów Alkoholowych wie, co to nocne interwencje. – Osoby pod wpływem alkoholu czy narkotyków muszą trafić do izby wytrzeźwień, na co

Powyżej od lewej: **Pielgrzymi przyjeżdżają tu już nawet z zagranicy. – Tylko z noclegiem byłoby gorzej, ale odpoczynek mamy od zaraz – mówi proboszcz**

**Godzina 15.00 na zegarze przypomina o codziennym Koronke do Bożego Miłosierdzia**

zwykle nie mają pieniędzy. Dzięki temu, że jest tu adoracja, jechaliśmy z tymi ludźmi najpierw do kościoła i tak długo się modliliśmy, aż odzyskali równowagę. W ciągu dwóch lat cztery osoby porzuciły nałóg. Były też próby samobójcze. To miejsce dało tym ludziom siły, że nie odebrali sobie życia – mówi obecna radna powiatowa. Pani Urszula tworzy z mężem dwuosobową rodzinę. – Nasz dorobek chcemy gdzieś mądrze ulokować. Pomyślałam, żeby zbudować tu hospicjum. Mimo kłopotów na pewno powsta-

## SANKTUARIUM W KODEKSIE

Sanktuarium to kościół lub inne miejsce święte, do którego – za zgodą miejscowego biskupa – pielgrzymują liczni wierni. Tu należy zapewnić im obfite środki zbawienia przez głoszenie słowa Bożego, ożywienie liturgii, zwłaszcza Eucharystii i pokuty, oraz kultywowanie uznanych form pobożności ludowej.

na podst. Kodeksu Prawa Kanonicznego, kan. 1230–1234

nie. Jest już projekt, a póki co, hospicjum i zakład opiekuńczo-leczniczy będą przy szpitalu. To także zrodziło się dzięki temu kościołowi – mówi. Związków medycyny z kościołem na tym nie koniec. Parafia od dawna ma dwie karetki. Dowożą chorych nawet do kliniki w Poznaniu. I to za darmo. – Wystarczy zadzwonić i umówić się – zapewnia proboszcz.

Sanktuarium z pewnością jeszcze mocniej wpłynie na wizerunek miasta. Sprzyja temu nie tylko burmistrz Dariusz Bekisz. – Nasze stanowisko jest jednoznaczne. Popieramy wszelkie działania księdza proboszcza i parafii. To jest zysk dla miasta – deklaruje Marian Frąckiewicz, radny gminny. – Taki kościół w pięć lat! Tu idzie wszystko bez zgrzytów. Tej maszyny nie da się już zatrzymać – dodaje. Tym bardziej że miejscy rajcy dwa lata temu podjęli uchwałę o ustanowieniu Chrystusa Króla patronem miasta i gminy Świebodzin. ■

## PAMIĘTAJMY O OBIETNICACH

Od dziesiątek lat żyję tematem Miłosierdzia Bożego. Także wtedy, gdy kult nie był jeszcze zatwierdzony, modliłem się i ludzi wciągałem do modlitwy. Zawsze trzeba pamiętać nie tylko o żądaniu Chrystusa, by głosić Miłosierdzie Boże, ale i o Jego obietnicach. Kapłanom za to obiecuje moc skruszania serc nawet największych grzeszników i szczególne błogosławieństwo w pracy. Nasz biskup swe pasterzowanie zaczyna od zgody na sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Uważam, że to decyzja trafiona w dziesiątkę.

**KS. KAN. SYLWESTER ZAWADZKI**  
proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie



## CZAS

### Z MIŁOSIERDZIEM

Codziennie:

- adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego

W piątki:

- godz. 14.30 – Droga Krzyżowa
- godz. 15.00 – Godzina Miłosierdzia Bożego

Kiedyś myślała, że Boga nie ma

# Mam na imię Faustyna

Była zawziętą przeciwniczką Boga i Kościoła. „Wiara to ciemnogród” mówiła. – Dzisiaj wiem, że życie bez Boga to ciemność, a wiara nadaje życiu smak – mówi Faustyna Wiertelak.

Urodziła się w Bielsku-Białej w rodzinie ateistów, ale wychowała w Zielonej Górze, gdzie dzisiaj mieszka. – Mój tata na skutek rozwijającego się nurtu komunistycznego zafascynował się myślą o nowoczesności. Ideą samowystarczalności, w myśl której człowiek sam do wszystkiego dochodzi – mówi Faustyna. Konsekwencja takiego myślenia była prosta. Faustyna nie była ochrzczona i wychowywano ją z dala od Kościoła. – Jedyną książką w domu o Bogu była książka Karola Marksa „O religii”. I ja ją nawet przeczytałam, żeby mieć argumenty do walki z ludźmi wierzącymi – opowiada. – Wierzyłam, że Bóg to opium dla mas, a wiara ogłupia ludzi – dodaje.

## Komunia Agnieszki

Kiedy poznała Leszka, swego przyszłego męża, i okazało się, że on chciałby wziąć ślub kościelny, zdecydowała się pójść razem z nim na rozmowę z księdzem. – Mówiłam do księdza cały czas per pan. Leszek mnie szturchał, żebym przestała. Ksiądz też zwrócił mi uwagę, że do niego mówi się „proszę księdza”, ale mi nie chciało to przejść przez gardło. Nie mogłam zaakceptować tego kościelnego nazewnictwa. Nic z tego ślubu kościelnego nie wyszło – mówi Faustyna. Niedługo potem urodziła się Agnieszka, pierwsze dziecko państwa Wiertelaków. – Teściowa i mąż uparli się, żeby ją ochrzcić. Dopięli swego, ale ja stałam na chrzcie tyłem do ołtarza na znak, że jestem absolutnie temu przeciwna – opowiada Faustyna. Dwa lata później urodził się Arkadiusz, ale jego rodzice już nie ochrztili.

To właśnie z powodu Agnieszki Faustyna po raz pierwszy z własnej woli przekroczyła próg kościoła. Córka poszła do szkoły, a tym samym miała możliwość, tak jak inne dzieci, uczęszczać na katechezę. – Mama powiedziała mi, że mogę chodzić na religię, żeby mi nie było przykro, bo koleżanki i koledzy chodzą, ale jak dorosnę, to mi wszystko wytłumaczy, że to zabobon i bzdura kompletna – wspomina córka. Potem Agnieszka zaczęła chodzić na nauki przed I Komunią świętą. – Nie mogłam puszczać dzie-



MAGDALENA KOZIEL

ka samego tak daleko, bo nauki odbywały się w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, a myśmy mieszkali na Batorego. Zaczęłam chodzić razem z nią – opowiada dalej matka. – I wówczas zaczęło się dzieć coś niesamowitego. Jak zamykałam za sobą drzwi kościoła, to jakbym nagle znajdowała się w zupełnie innym świecie. Do dzisiaj na wspomnienie tego doświadczenia czuję ścisk gardła – dodaje ze łzami w oczach.

Nauki dla dzieci prowadził wówczas ks. Zbigniew Stekiel. – Tak naprawdę, to była moja pierwsza katecheza w życiu. I ja, która zawsze wyznawałam zasadę szkiełka i oka, nagle doświadczałam czegoś, czego nie da się racjonalnie wytłumaczyć. Ku swemu zdziwieniu, z wielką przyjemnością zaczęłam odkrywać ten nieznanym dla mnie świat – podkreśla. Na Komunii córki nie stała już tyłem do ołtarza. – Mama wtedy zaczęła mi już sama tłumaczyć: „Aga, pamiętaj, to nie prezenty są ważne, ale to, że przyjmujesz Pana Jezusa” – śmieje się z ówczesnej postawy mamy ateistki Agnieszka.

## Megauroczystość

Z ostateczną decyzją przyłączenia się do Kościoła trzeba było jednak poczekać jeszcze trzy lata. Tym czasem przy-

szła choroba męża. Miał szumy uszne, a z czasem przestał słyszeć na jedno ucho. Wpadł w depresję. – To było bardzo trudne doświadczenie. Nie radziłam sobie. Krzyczałam do Boga: Pomóż mi, bo zwa-riuję. Doświadczyłam wtedy ogromnego spokoju i siły do niesienia przeciwności – opowiada Faustyna. Po niedługim czasie do kancelarii parafialnej znów przypro-wadziło ich dziecko. Chcieli ochrzcić syna Arkadiusza. Miał osiem lat i zaczął cho-dzić na religię. – Nasz, dziś już nieżyją-cy, proboszcz ks. Czesław Krocak wysłu-chał naszej historii i gdy okazało się, że nie mamy żadnych przeszkód, zaproponował nam, żebym jednego dnia ochrzczi-ła się z synem, potem bym przyjęła Komunię Świętą i byśmy zawarli sakrament małżeństwa – wspomina Faustyna. Zdecy-dowali się i 25 grudnia 1998 r. odbyła się uroczystość. – Nie mogę tego wspominać bez wzruszenia. To było doświadczenie wielkiej Bożej miłości – mówi.

Od tego momentu żyje w Kościele. Trafił z mężem do Odnowy w Duchu Świę-tym. Dzisiaj Faustyna jest liderką wspólnoty „Misericordia” przy parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej. – Teraz wiem, że wiara to światło na mojej drodze. Mam te same problemy i kłopoty, zmagam się z tymi samymi relacjami i słabościami. Nic właściwie pod tym względem się nie zmieniło, a jednak dzisiaj patrzę na nie inaczej, bo moje życie z Bogiem smakuje inaczej, jest przyprawio-ne ewangeliczną solą – świadczy Faustyna.

## Święta patronka

– Imię Faustyna dał mi mój tata. Do-stałam je po pięknej włoskiej aktorce. Nie miał pojęcia, że istnieje jakaś święta Fau-styna. Dzisiaj wiem, że to nie przypadek – mówi. Kiedy umierał jej ojciec, Fausty-na straciła pracę. – Miałam czas, by pie-lęgnować go przez trzy miesiące. Trzyma-łam go za rękę i modliłam się za niego Ko-ronką do Bożego Miłosierdzia – opowia-da. – Choć nie przyjął sakramentów, wie-rzę, że zanim odszedł, zdążył powiedzieć Bogu „tak” – opowiada.

Święta Faustyna Kowalska jest jej bli-ska, zwłaszcza przez szerzenie kultu Bo-żego Miłosierdzia. – Tego miłosierdzia sa-ma doświadczyłam, bo choć byłam daleko, Bóg mnie odnalazł – mówi.

MAGDALENA KOZIEL



Mała gorzowianka potrzebuje wsparcia

# Nasz Aniołeczek

Karolina, według prognoz lekarskich, miała żyć najwyżej rok. Dziś ma dwanaście lat i chęć do życia.

Dwunastoletnia dziewczynka prawdopodobnie cierpi na zanik mięśni. Trzy pierwsze lata życia spędziła w szpitalu. Od 1999 roku mieszka u rodziców zastępczych Wandy i Ryszarda Białonowiczów, którzy dziś nie wyobrażają sobie życia bez niej.

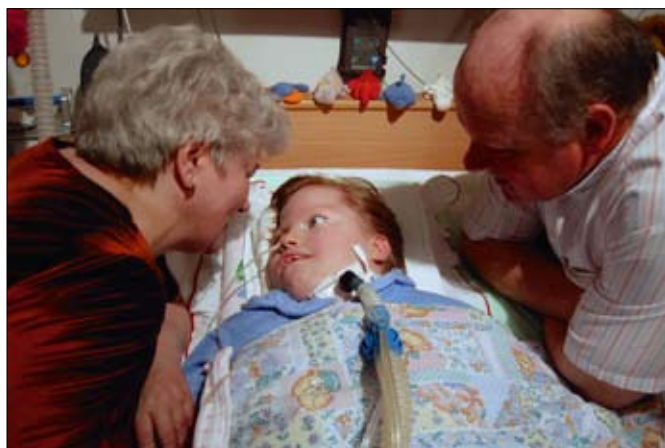
## Przestała umierać

Wszystko zaczęło się w gorzowskim szpitalu przy ul. Dekerta. W 1997 roku pani Wanda, rehabilitantka ruchowa, przygotowywała się do egzaminu specjalizacyjnego i odbywała staż w gorzowskiej lecznicy. Z oddziału ortopedii trafiła na oddział anestezjologii i intensywnej terapii. Tam leżała roczna Karolina. – Podeszłam do niej. Patrzyła takim błagalnym wzrokiem, jakby chciała mi powiedzieć: „Przygarnij mnie, pokochaj i przytul” – wspomina. – Wszyscy mówili, że niedługo umrze. Nie dopuszczałam do siebie takiej myśli. Pracowałam z nią i z każdym dniem jeszcze bardziej ją kochałam. A ona wtedy jakby przestała umierać – dodaje.

Po kilku miesiącach do szpitala zaczął przychodzić także pan Ryszard. Pomagała też uczyć się wtedy w drugiej klasie liceum córka Agata. – Początkowo nie bardzo jej się to podobało, że jeżdżymy do szpitala. Jednak po pewnym czasie przyłączyła się do nas. Pokochała Karolinę i traktowała ją jak własną siostrę – mówi tata.

## Respirator non stop

W 1997 roku lekarze stwierdzili, że Karolina ma rdzeniowy zanik mięśni. Dziewczynka jednak nie umierała, ale żyła. Wanda i Ryszard zdecydowali się na odważniejszy krok. Rozpoczę-



KRZYSZTOF KRÓL

li starania o przyznanie statusu rodziny zastępczej i przeniesienie Karoliny do domu. – Były ogromne obawy, czy sobie poradzi w warunkach domowych. Wcześniej cały czas przebywała w sali szpitalnej – mówią zastępczy rodzice. Pierwszego dnia ze zdziwieniem poznawała swój nowy dom. – Rano się obudziła, zobaczyła mnie, żonę, córkę i się uśmiechnęła. Była zadowolona – wspomina Ryszard.

Jednak kolejne badania nie potwierdzały wcześniejszego rozpoznania. – Żaden lekarz nie stawia do dziś jednoznacznie diagnozy. Ale przecież jest chora. Gdyby była zdrowa, nie byłaby przykuta do łóżka, nie potrzebowałaby non stop respiratora, ale biegałaby i cieszyła się życiem jak inne dzieci – zauważa Wanda. To marzenie rodziców. – Jeśli uda się uzyskać pomoc finansową, będziemy zabiegać o kolejne diagnozowanie. Chcielibyśmy doczekać takich czasów, kiedy Karolina zacznie chodzić – mówią z nadzieją.

## To nie zabawka

Leczenie i utrzymanie takiego dziecka jest bardzo kosztowne. – Karolinka otrzymuje zasiłek przysługujący dzieciom w rodzinach zastępczych. Początkowo wydawało się nam,

– **Niektórzy mówią, że to „biedne dziecko”. Ona nie jest biedna, przecież ma mamę, tatę i dom. Będziemy ją kochać tak długo, póki będziemy żyli – zapewniamy Wanda i Ryszard**

że to wystarczy. Niestety, nie przewidzieliśmy dodatkowych kosztów ani tego, że zasiłek będzie się zmniejszał – mówią rodzice. Pani Wanda jest obecnie na emeryturze, pracuje tylko jej mąż. Podstawowe środki medyczne, takie jak rurki fenestracyjne, filtry, cewniki czy pampersy zapewnia szpital. O resztkę zatroszczyć się sami. – Karolinka rośnie, rozwija się, a życie coraz bardziej drożeje. Niektórzy mówią: oddajcie ją. Ale to nie jest zabawka, którą można odstawić na półkę, tylko człowiek, który pragnie być kochanym – stwierdza Wanda.

Niestety, rodziców zastępczych stać tylko na zaspokojenie bieżących potrzeb Karoliny. A jest ich bardzo wiele, począwszy od sprzętu medycznego, przez specjalistyczne programy komputerowe, a na samochodzie zdolnym przewozić niepełnosprawne dziecko kończąc. Najpilniej potrzebny jest jednak drugi respirator. Głównie na wypadek awarii pierwszego, ale także po to, aby Karolina mogła jeszcze pełniej korzystać z życia i wychodzić na spacerzy czy do kościoła.

## Listy po pracy

Karolina komunikuje się ze światem na swój sposób.

– Porozumiewamy się z nią na zasadzie zadawania pytań. Gdy się zgadza albo coś się jej podoba, odpowiada uśmiechem lub kłaskaniem języka. Gdy jest niezadowolona, pokazuje język albo kiwa głową przecząco. – Odkąd ma założoną specjalną rurkę fenestracyjną, może też wypowiadać pojedyncze słowa – wyjaśnia ojciec. Nad rozwojem dziewczynki czuwa nauczycielka ze szkoły specjalnej, także logopeda, i siostra zakonna. – Karolina jest posłuszna. Nie lubi, kiedy kończą się lekcje. Widać, że jest chętna do pracy – mówi mama.

Dzień państwa Białonowiczów zaczyna się wcześnie rano, a kończy późno w nocy. W domu musi być zawsze ktoś, ponieważ Karolina wymaga nieustannej opieki. – Codzienna toaleta, nauka, rehabilitacja i zabawa pochłaniają mnóstwo czasu. Zazwyczaj nocą nadrabiam domowe zaległości, a potem siadam do komputera i piszę listy do instytucji, sponsorów czy odpowiadam ludziom wspierającym nas duchowo i materialnie – wyjaśnia Wanda. W życiu tej rodziny było wiele trudnych sytuacji, ale jej członkowie nie narzekają. – Wszystko zostawiamy w rękach Boga i polecamy opiece Matki Najświętszej. Jesteśmy szczęśliwi, bo mamy Karolinę. To nasz Aniołeczek – zapewniamy.

KRZYSZTOF KRÓL

## JEŚLI CHCESZ

Możesz pomóc Karolinie, kontaktując się z Wandą i Ryszardem Białonowiczami, tel. 095 725 77 89 albo dokonując wpłaty na konto gorzowskiej Fundacji „Serce na Dłoni” GBS O/Gorzów Wlkp. 12 8363 0004 0000 1209 2000 0001 z dopiskiem „Dla Karoliny”.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bieniowie

# Kościół na Dolnych Łuzycach

Bieniów to jedna z najstarszych wsi ziemiarzarskiej. Jej początki sięgają XII w., a miejscowa parafia w tym roku obchodzi 60-lecie.

Większość osadników przyjechała tu w 1946 r. z Koniuszek Siemianowskich. Był z nimi też proboszcz ks. Maciej Sieńko. Jeszcze przez rok mieszkali razem z Niemcami. Razem też odbudowali kościół i plebanię. Wtedy erygowano parafię. Był rok 1948.

## Książka po drodze

Ks. Macieja pamięta wielu. Spędził tu 40 lat. Zasłynął z dobroci i pasji ogrodnika. Hodował kwiaty. Ma już swój dzwon i popiersie w cmentarnej kaplicy, a wkrótce ukazuje się książka o nim. – Na podstawie zebranych przez nas materiałów pisze ją Teresa Michalewicz, polonistka Zespołu Szkół Samochodowych w Żarach – tłumaczy Henryk Domaradzki, emerytowany nauczyciel i były dyrektor Gimnazjum w Bieniowie, którego pasją jest grafika, malarstwo i rzeźba. Jego prace zdobią już kilka kościołów, m.in. w Gubinie i Jasieniu. Teraz w bieniowskim kościele zawisną stacje Drogi Krzyżowej. Ofiary parafian na ten cel zasi-

lą fundusz powstania książki o ks. Sieńce.

## Kartoflada na kościół

O Bieniowie nie zapominają też Niemcy. Choć są już coraz starsi i jest ich coraz mniej, przyjeżdżają tu co roku. Spotykają się na plebanii. Czasem na nabożeństwie ekumenicznym. Współcześni mieszkańcy przyjmują ich serdecznie. Z pewnością chcieliby, aby Bieniów po wojennych zniszczeniach i peerelewskim marazmie odzyskał dawną świetność. Aby tak było, trzeba się poczuć naprawdę u siebie. Mieć swą tradycję i kulturę. Pracuje nad tym powstałe niedawno Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi „Razem”. Ośrodkami kultury są biblioteki. Gminna księżnica skupia 11 placówek, działających w okolicznych wsiach. Można tu przyjść nie tylko po książkę, ale także na spotkania z pisarzami, zebranie Koła Gospodyń Wiejskich albo skorzystać z Internetu. – Wszystko na rzecz wsi, spotkania oplatkowe, wielkanocne, Dzień Seniora itp., robimy razem z parafią – mówi dyrektor Teresa Kowalczevska.

A flagową imprezą jest Kartoflada, czyli febstyn parafialny. W programie: rzuty ziemniakiem do celu, konkurs na najdłuższą obierkę i festiwal ziemniacz-



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Jeden z najładniejszych kościołów na Dolnych Łuzycach zbudowano z kamienia polnego w XII wieku

nych potraw. Jest też loteria fantowa. Dzięki niej kościół ma nowy dach i witraże. Są także strażacy, którzy z parafią współpracują nie tylko przy festynie. – Kiedy potrzeba, to jesteśmy – mówi Stanisław Adach, komendant OSP. Ostatnio, zwyczajowo, trzymali straż przy Bożym grobie i obchodzili wieś w lany poniedziałek. Wkrótce poświęcą swój sztandar. Ich jednostka też kończy 60 lat.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



## KS. SŁAWOMIR MARCINIAK

Urodził się w 1962 r. w Sierakowie Wlkp. Wychował się w Krośnie Odrzańskim. Święcenia przyjął w 1987 roku w Gorzowie Wlkp. Był wikariuszem w Rokitnie, Gubinie, Zwierzyniu, Słubicach i Gorzowie Wlkp. Od 2000 r. jest proboszczem w Bieniowie.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia ma 1450 wiernych. Mieszkańców nieco więcej, bo jest tu trochę innowierców. Do parafii należą też Białowice, Biedrzychowice, Dąbrowiec i Włostów. Nasze trzy kościoły i plebania są w rejestrze zabytków. Ogromną stratą była w 2004 r. kradzież z kościoła w Bieniowie XV-wiecznej figury Matki Bożej. Nie znalazła się. Chcemy teraz zabezpieczyć kościół. W tym roku parafia obchodzi 60-lecie. Mamy już nowe witraże i stacje Drogi Krzyżowej, do ołtarza głównego wróci też odrestaurowany poprotestancki obraz. Może też uda się, inna niż zwykle, procesja Bożego Ciała; z Bieniowa do Biedrzychowic. Do niedawna było tu duże bezrobocie. W Bieniowie upadł PGR. Teraz sytuacja się zmienia. Strefa ekonomiczna w Żarach daje zatrudnienie wielu osobom. Cieszą się z parafialnej Caritas. Jesteśmy w programie pomocy żywnościowej PEAED, a na wakacje wysłaliśmy dzieci nad morze. Będąc wikariuszem inaczej sobie wyobrażałem bycie proboszczem. Tu zastałem cztery zabytki. Nie wiadomo, kim się jest – duszpasterzem czy budowniczym? Ale chciałbym duszpastersko rozruszać trochę tę parafię.

## Zapraszamy na Msze św.

- Bieniów – 8.00, 11.00; Białowice – 13.00; Biedrzychowice – 9.00; Włostów – 18.00 (sobota)